

Biuletyn Loteczki



numer 12

czerwiec 2000

Stanisław Skalski wśród nas

3 czerwca był w historii LOTE CZKI tym dniem, na który czekaaliśmy od dawna:

gościliśmy samego gen. bryg. pil. Stanisława Skalskiego



Stanisław Skalski zna nasz klub od kilku lat, jest jego sympatykiem i zawsze mówi o nim ciepło. Znaczek LOTE CZKI wisi w Jego mieszkaniu na poczesnym, dobrze widocznym miejscu. To dla nas wielkie wyróżnienie i powód do dumy. Stanisław Skalski jest bowiem nie tylko pierwszym pilotem, nie tylko pierwszym lotnikiem, ale pierwszym żołnierzem Rzeczypospolitej. Zaden z żyjących Polaków nie zasłużył się więcej dla Ojczyzny na frontach II Wojny Światowej, niż On. Walczył skutecznie z wrogiem od pierwszego dnia wojny aż do jej zakończenia.

Kampanię wrześniową rozpoczął ze swym dywizjonem myśliwskim 4 pułku lotniczego z Torunia w ramach „Armii Pomorze”. Od 7 września walczył w „Brygadzie Pościgowej”. Przez Rumunię, Morze Czarne i Syrię dostał się do Francji i stamtąd do Anglii, gdzie otrzymał przydział do RAF w ramach lotnictwa polskiego. Podczas „Bitwy o Wielką Brytanię” walczył w 501 dywizjonie angielskim. 5 września 1940 roku, w locie w którym zestrzelił 3 niemieckie samoloty, sam został zestrzelony i ciężko poparzony. Na własną prośbę opuścił szpital, wrócił do swego dywizjonu i nadal walczył w „Bitwie o Wielką Brytanię” aż do jej zakończenia. W marcu 1941 roku został przeniesiony do 306 dywizjonu toruńskiego, gdzie w lipcu 1941 objął dowództwo eskadry. W lutym 1942 przeniesiono Go do 316 dywizjonu warszawskiego, również na stanowisko dowódcy eskadry. Po 3 miesiącach objął dowództwo 317 dywizjonu wileńskiego, które sprawował do listopada. W styczniu 1943 wyjechał do Afryki jako dowódca „Polskiego Zespołu Walczącego” na czele 15 ochotników, którzy okryli się sławą nieprawdopodobnej skuteczności w walkach powietrznych z Niemcami. Po rozwiązaniu zespołu został wyznaczony dowódcą 601 dywizjonu londyńskiego RAF na Malcie, z którym następnie brał udział w inwazji na Sycylię i od 1 września 1943 r. na Włochy. W końcu listopada został przeniesiony do Anglii, gdzie objął dowództwo 131 Skrzydła Polskiego, w skład którego wchodziło 5 dywizjonów wyposażonych w „Spitfire-y”. W kwietniu 1944 powierzono mu

równorzędne stanowisko w Skrzydle 133, w skład którego wchodziły 2 dywizjony polskie i jeden angielski, latające na „Mustangach”. Po kampanii na Francję, którą przeszedł wraz z tą jednostką, został przydzielony do obrony Londynu przed latającymi bombami V1

We wrześniu 1944 został wysłany na studia do Wyzszej Szkole Wojennej w forcie Leavenworth w stanie Kansas (USA). Po jej ukończeniu skierowano Go do 3 Armii Powietrznej na Florydzie, gdzie prowadził wykłady z taktyki lotnictwa myśliwskiego i jej rozwoju w okresie wojny na różnych teatrach walk.

Po powrocie do Anglii w marcu 1945, został przydzielony do sztabu 14 Grupy Myśliwskiej na stanowisko podpułkownika operacyjnego. W lutym 1946 przeniesiono Go na równorzędne stanowisko do Niemiec, do Dowództwa Lotnictwa Okupacyjnego, gdzie pełnił równocześnie funkcję zastępcy polskiego oficera łącznikowego aż do chwili rozwiązania polskich jednostek bojowych na Zachodzie, to jest do 12 grudnia 1946 r.

W marcu 1947 r. zgłosił chęć wyjazdu na stałe do Polski, rezygnując z intratnych propozycji zatrudnienia na wysokich stanowiskach dowódczych w RAF i wcześniej w lotnictwie USA. 4 czerwca 1947 r. opuścił Anglię i przybył do kraju, gdzie po weryfikacji objął stanowisko inspektora techniki pilotażu przy dowództwie wojsk lotniczych w Warszawie.

Dokładnie w rok później, 4 czerwca 1948 r. został zatrzymany pod zarzutem szpiegostwa. Po 22 miesięcznym śledztwie, w którym począwszy od marca 1949 r. poddawano Go niewyobrażalnym torturom, 7 kwietnia 1950 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie pod przewodnictwem mjr Mieczysława Widaja i z ławnikami: mjr Ludwiką Bibrowską i mjr Mikołajem Danielewskim skazał majora Stanisława Skalskiego na karę śmierci z pozbawieniem praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz przepadkiem całego mienia.

Życie zawdzięcza swęj bezkompromisowości. zrezygnował z możliwości wystąpienia do prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z prośbą o ulaskawienie. Władza komunistyczna została postawiona przed ciężkim problemem. W tych okolicznościach 29 stycznia 1951 prezydent zamienił Skalskiemu karę śmierci na dożywocie z zachowaniem kar dodatkowych.

Stanisław Skalski przebywał od 4 czerwca 1948 do 27 kwietnia 1951 w więzieniu mokotowskim w Warszawie, następnie był więziony w Rawiczu do 3 grudnia 1954 roku, odkąd przebywał w więzieniu we Wronkach. Jego postawę podczas niemal ośmioletniego pobytu w więzieniach dobrze oddaje opinia sporządzona we Wronkach 1 czerwca 1955 roku przez referenta działu polityczno-wychowawczego – Czesława Grajka, która przytaczam z zachowaniem oryginalnej pisowni:

„...jest to więzień zdecydowanie wrogo ustosunkowany do Polski Ludowej i Związku Radzieckiego. Jako dowód podaje kilka wypowiedzi w. w. więźnia godzonych w ustroj Polski Ludowej i Zwi. Radzieckiego.

W czasie kiedy zaczęłem wyjaśniać więźniowi że za jego wykroczenie zostanie ukarany przez N-ka więzienia to więzień oświadczył mi, abysmy się dobrze zapoznali z III Plenum KC, gdyż za jego postąpienie nie widzi żadnych podstaw do ukarania, nawizując zarówno że twierdzimy iż hitlerowcy „SS” męczyli polaków, ale to byli nasi wrogowie to się nie dziwi ale teraz to meca go skurwesyny polacy i żydzi i z tym się nigdy nie zgodzi

ze kierujemy się faktycznie tymco się pisze w codziennej prasie. Rownocześnie nawiazal do takiego mometu, ze w czsie rozprawy powiedziano mu iz jest Pilsuckiego oficerem i dlatego zrobiono go wrogiem, to jednak on smie twierdzic ze Pilsucki wiecej zrobil dla Polski jak Stalin i zawsze bedzie chwalil Pilsuckiego, a nie Stalina. Ponadto twierdzi ze obecnie wojsku Polskim na stanowiskach dowodczych znajduja się sami Rosjanie, którzy nic nie umieją, tylko zerują na polakach i wsadzaja ich do wiezienia, nie umieją czterech zliczyć, a strasza prokuratorem, natomiast polacy ludzie zdolni zajmują tylko stanowiska szoferow, którzy posiadaja szereg zaslug w walce o Polske. Twierdzi również ze wrogiem i szpiegiem zrobili go tylko ci pacholkiwie którzy popchali się do bespieki na stanowiska, którzy nie byli godni nawet czyscic mu butow a teraz wydali mu wyrok. Rownoczesnie powiedzial ze woli widziec lepiej hitlerowca jak straznika w mundurze SW bo nam wzasadze to tylko brak trupich glow, poniewaz poza tem niczem innym nie roznimy się od hitlerowcow. Powiedzial również ze nie dlugo się zmieni i cala karta się odwruci, ze my bedziemy siedziec w wiezieniu a oni będą panami, poniewaz wszyscy uczciwi ludzie jak mieli patrzec na taka Polske jka obecnie jest to ja wole isc do wiezienia i nie lepiej widziec co się dzieje”

Ja opinia obrazuje poziom kadry wieziennej w ówczesnym czasie.

Oto jeszcze fragmenty opinii naczelnika wiezienia we Wronkach z 13 stycznia 1955 r.:

„...Jest to wiezien na wysokim poziomie intelektualnym, a kierunek jego zainteresowania nie uległ zmianie w stosunku do wladzy ludowej. Nie stwierdzono by kiedykolwiek pozytywnie występował o ustroju Polski Ludowej, a stwierdza się, ze 25 sierpnia 1954 r. wypowiedział się na celi wrogo o ustroju Polski Ludowej, czujac žal do obecnego rządu. Do admin. wieziennej cechuje go obojętność, natomiast do współwiezniow jest koleżeński i utrzymuje solidaryzm. (...). Zatrudniony w tut. Wiezieniu nie jest ze względu na to, ze nie zasluguje. (...) Jak wynika z obserwacji poprzedniej jednostki Rawicz to w/w. od 1951-53r. rozszewal wroga propagande o lotnictwie radzieckim i wladzy radzieckiej”

11 kwietnia 1956 Zgromadzenie Sędziow Najwyzszego Sądu Wojskowego w Warszawie uchylilo wyrok skazujacy z dnia 7 kwietnia 1950 r. i umorzilo postępowanie karno-sadowe, zaradzajac natychmiastowe zwolnienie majora St. Skalskiego z wiezienia

Wyszedł on na wolność po prawie ośmiu latach i zamieszkal w Warszawie. Na prosbę gen. Mariana Spychalskiego wrócił do wojska. W późniejszym okresie pełnił też funkcje sekretarza generalnego Aeroklubu PRL.

Nową rzeczywistość w Polsce ocenia bardzo krytycznie. Mówi: „to nie jest ta Polska, o którą walczyłem. Ale walka trwa i my ją wygramy”. Uważa, że elity wladzy wyprzedaja interesy narodu polskiego. Uważa za bład przystąpienie Polski do NATO. Jest zdecydowanym przeciwnikiem naszego wejścia w struktury Unii Europejskiej. Nie przywiązuje wagi do swej chwalebnej przeszłości, nie uważa się za bohatera. Bohaterem określa tylko tych, którzy szli na pewną śmierć, a więc japońskich kamikaze. On natomiast zawsze miał szansę przeżycia.

Bardzo angażują Go bieżące sprawy Ojczyzny a zwłaszcza jej przyszłość, również ta w dalekiej perspektywie, 50 - 100 lat. Widzi ją w ukierunkowaniu na współpracę ze wschodnimi sąsiadami a zwłaszcza z Ukrainą z którą możemy stworzyć znaczący potencjal gospodarczy i militarny. Z nim musieliby się liczyć nasi zachodni sąsiedzi, w których uczciwe zamiary wobec Polski nie wierzy

Z generałem Skalskim spotkaliśmy się na „ranczo” Tadzia Dobrocińskiego w Dobroszowie Oleśnickim, które z każdym naszym pobytem zaskakuje inwencją gospodarza. Tadzio „napelnil” swój stawek wodą aż po brzegi. Pluskały się w niej sympatyczne, kolorowe ryby. Spadochron pełnił funkcje duzego namiotu na wypadek niepogody. Aura jednak nie zawiodła. Aby nie było wątpliwości, jakie towarzystwo okupuje posiadłość. Tadzio zmontował samolot RWD-5, wybudowany przez niego osobiście w skali ¾, co stanowi konkurencję dla Gienia Pieniązka. Żołądki lotkowiczow lechtaly (dosłownie) znakomite produkty mięsne, podane wprost z grilla, nadzorowanego pieczolowicie

przez Panią Liliannę Kaliszczak, za co należą się Jej serdeczne podziękowania, które tą drogą składam. Te smaczności, podane dobrym piwkiem, stworzyły znakomitą atmosferę do słuchania. Generała, który - mimo, ze tego dnia wstał już o godzinie 5 rano - był po wyczerpujących uroczystościach w szkole na Gądowie Małym - opowiadał ciekawie przez kilka godzin. Lotkowicze słuchali Go z wielkim zainteresowaniem. Kilka wspólnych godzin minęło szybko i o godzinie 20.50 Generał odleciał samolotem PLL LOT SA do Warszawy, zostawiając wcześniej wielu kolegom swe autografy w książce „Czarne krzyże nad Polską” i na fotografiach.

Oprócz wrocławian zaszczytli obecnością również lotkowicze „zagraniczni”, a wśród nich O. Cap. Dominik ze Stalowej Woli, niezawodni leszczynianie: Ola i Zbyszek Bukowscy i Józiu Młoczek oraz Bolek Broszko, który przyjechał ze świętego miasta - Częstochowy. Na pamiątkowym zdjęciu z Generałem brak Alka Ilukiewicza i Zdzisia Majewskiego, którzy dojechali do Dobroszowa nieco później. Uwzględniając doskonałe warunki i miłą atmosferę - spotkamy się zapewne u Tadzia jeszcze w jesieni.

Stanisław Błasiak



Kazimierz Rossa nie żyje

We wtorek 13 czerwca o godzinie 4 rano w szpitalu przy ulicy Brzeskiej na Pradze w Warszawie odszedł od nas na zawsze Kazimierz Rossa. Za dwa dni ukończyłby 79 lat. Choroba zaczęła się w grudniu i pomimo leczenia rozwinęła się w nieuleczalny nowotwór jelit



Klub LOTE CZKA i polskie lotnictwo sportowe poniosło bolesną stratę. Kazimierz Rossa zasłużył się zwłaszcza dla lotnictwa dolnośląskiego a szczególnie dla Aeroklubu Wrocławskiego, w którym zaczął pracować jako instruktor na lotnisku Gądów Mały w latach czterdziestych. Swym młodym, zdolnym uczniom, przelotem Gądów Mały - Mielec, wykonanym na szybowcu Żuraw w roku 1950 pokazał, jak należy bić rekordy. Wkrótce w jego ślady poszli m. in.: Aleksander Pawlikiewicz, Jerzy Popiel, Marian Gorzelak, Jerzy Blitz, Maksymiliana Czmielowna i Stanisław Łuszczyński, ustanawiając rekordy świata bądź Polski. Zawsze Go ciepło wspominają jako instruktora, który stwarzał doskonałą atmosferę, sprzyjającą wyczynom lotniczym, chciał i umiał latanie efektywnie zorganizować.

Każdy, gdy tylko nawiązał kontakt z naszym klubem, cieszył się każdą możliwością spotkania się z przyjaciółmi we Wrocławiu bądź u siebie w warszawskim mieszkaniu. Bywał na naszych spotkaniach, latał na Szymanowie i na Mirosławicach.

Ciężka, nieuleczalna choroba wyrwała Go z naszego grona. Będziemy Go wspominać zawsze jako wspaniałego pilota, instruktora, rekordzistę lotniczego, Przyjaciela i Człowieka niezwykle zyczącego dla każdego.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI

Stanisław Błasiak

BLIŻEJ STOWARZYSZENIA

Ostatnie - przed kolejną zmianą lokalu - spotkanie w kawiarni BIVA, w dniu 9 maja br. klub LOTE CZKA poświęcił na pierwszą część zebrania organizacyjnego, którego celem jest powołanie stowarzyszenia pod nazwą: Stowarzyszenie Lotników „LOTE CZKA”.

Oto lista założycieli: Stanisław Szomański, Paweł Bambiński, Jan Baran, Stanisław Błasiak, Zbigniew Gajewski, Tadeusz Jany, Tadeusz Jaworski, Krzysztof Kaczanowski, Cezary Kopeć, Jerzy Kopeć, Mieczysław Kozdra, Edward Ligocki, Stanisław Łuszczyński, Herbert Majnusz, Tadeusz Mirowski, Józef Młoczek, Jerzy Popiel, Edward Sobczak, Adam Sokulski i Włodzimierz Zołud

Teraz czeka nas druga część zebrania, mająca na celu wyłonienie osób, które będą reprezentować założycieli w sądzie, podczas rejestracji Stowarzyszenia

KOMUNIKATY

W sobotę 17 czerwca zbierzemy się na lotnisku Mirosławice w zaprzyjaźnionym Aeroklubie Dolnośląskim, czym powetujemy sobie brak czerwcowego spotkania w kawiarni BIVA, z którą musimy się rozstać ze względu na zaistniałe tam zmiany organizacyjne.

NAJPRAWDOPODOBNIEJ od lipca miejscem naszych spotkań będzie lokal Adama Biska na Żernikach przy ul. Strachowickiej 42a, mieszczący się na siedmio hektarowym terenie starej cegielni w przerobionym na kawiarnię pokazowych rozmiarów piecu ceramicznym. W części rekreacyjnej tego terenu jest kort tenisowy, staw, basen dla dzieci i dużo zieleni. W posiadłości pilota i miłośnika lotnictwa nie zabrakło też samolotu.

Charakterystycznym punktem orientacyjnym jest widoczny z daleka komin cegielni, z dobudowaną od góry wieżą widokową.

Są dwie drogi dojazdowe:

- od Nowego Dworu z ulicy Żernickiej skręcić w ul. Strachowicką i po przecięciu ul. Osinieckiej jesteś na miejscu.
- od Muchoboru z ulicy Granicznej (prowadzącej na lotnisko Strachowice) skręcić przed dojazdem do bramy jednostki wojskowej (około 500 metrów przed kasynem) na północ (w prawo) w ulicę Macieja Przybyły i dojechać na miejsce.

Można też dojechać autobusami miejskimi, jadącymi do osiedla Jerzmanowo lub na lotnisko Strachowice.

Blizszych informacji może udzielić Pani Anna Mialik, tel. 357 16 50, pracująca w firmie Adama Biska.

Redakcja składa serdeczne życzenia czerwcowym solenizantom: Małgosi, Danusi, Antonim, Leszkom, Janom, Piotrom, Pawłom, Wiesławom, Władysławom i Zenonom oraz Johnowi Serafinowi z okazji 83 urodzin.

Prosimy o uaktualnianie adresów i telefonów.

Myślmy ciepło o loteckich kolegach, pracujących aktualnie na kontrakcie w Iranie: Zenku Jewstracie, Witku Kęsoniu i Zygmsiu Małeckim, życząc im szczęśliwych i efektywnych (również finansowo) lotów. Do zobaczenia w kraju!

Nasz sympatyk, Pan Zenon Chwaliszewski z Bydgoszczy, informuje o powstaniu **Spółecznego Komitetu Budowy Pomnika Upamiętniającego Lotnisko Szybowcowe w Fordonie**. Chętnych do wsparcia tej inicjatywy zachęcamy do dokonania wpłat na konto Komitetu: Bank Spółdzielczy w Bydgoszczy, ul. Kołłątaja 8, 81420007-5207-27006-3 z dopiskiem pełnej nazwy Komitetu.

ORLIŃSKI W SZKOLE NA GĄDOWIE MAŁYM

Przed dwudziestu laty, po siedemdziesięciu latach działalności, przestało istnieć wrocławskie lotnisko Gądów Mały, na którym stało duże osiedle mieszkaniowe. Jego przeszłość przypominały odąd jedynie lotnicze nazwy nowych ulic.

3 czerwca osiedle wzbogaciło się o nowy, znaczący akcent lotniczy: Szkoła Podstawowa nr 118, w której uczy się ponad 700 dziewcząt i chłopców, przyjęła imię płk. Bolesława Orlińskiego

Na tym lotnisku Orliński wielokrotnie lądował i startował jeszcze w latach dwudziestych, gdy latał w liniach lotniczych Franco-Roumaine i CIDNA. Po wojnie we Wrocławiu zamieszkała jego rodzina: matka Eufemia, siostra Amelia i jej córka Zofia Kudrewicz Hubicka, chrześnica Bolesława. Pani Zofia i przyjaciel B. Orlińskiego – gen. bryg. pil. Stanisław Skalski byli głównymi postaciami uroczystości, przygotowanych gustownie i z wielkim smakiem przez 60 osobowe grono pedagogiczne i pracowników szkoły z dyr. Barbarą Rotte i nauczycielem historii Józefem Biłyjem na czele. Po mszy świętej, podczas której wruszające, patriotyczne kazanie wygłosił O. Cap. Dominik M. Orczykowski, kapelan lotników polskich, kilkuset uczniów, grono pedagogiczne i zaproszeni goście wyszli z kościoła wprost na ul. płk. B. Orlińskiego, gdzie uformowano pochód. Z kompanią honorową na czele, przy dźwiękach marszów, granych przez orkiestrę wojskową z Oleśnicy, przeszedł on następnie ul. Eugeniusza Horbaczewskiego do szkoły przy ul. Bulwar Ikara 19. Korytarz, klasy i aula, gdzie odbyła się zasadnicza impreza, swymi dekoracjami nie pozostawiały wątpliwości, z jaką uroczystością szkoła ma do czynienia. Obejrzało ją kilku lotkowiec: O. Dominik Orczykowski, Stanisław Babiarsz, Tadeusz Jany, Krzysiu Kaczanowski, Tadeusz Jaworski i niżej podpisany. Po przywitaniu gości przez dyrektorę szkoły sześćdziesięciosobowy chór szkolny, prowadzony przez panią Irenę Kruk, odśpiewał „Marsz Polskich Lotników,” skomponowany przed dwoma laty z okazji osiemdziesięciolecia lotnictwa polskiego przez Katarzynę Gärtner. do słów Janusza Szczepkowskiego, zadedykowany na ręce gen. St. Skalskiego dla wszystkich lotników polskich. Było to prawykonywanie tego utworu. Następnie uczniowie, według scenariusza polonistki Teresy Sienkiewicz, przedstawili sylwetkę patrona szkoły. Było to przedstawienie wyrafinowane, pokazane z wielkim smakiem. Ważniejsze momenty zyciorysu Orlińskiego, przedstawionego przez narratorów (Justynę Warcabę i Michała Hryniewiczza) podkreślano dodatkowymi występami uczniów, jak zespołów: na flety i wokalne czy opowieści o locie do Tokio i z powrotem „samych” lotników: Orlińskiego i Kubiaka (Paweł Bogusz i Michał Cześniewicz). Ich pobyt w Tokio skomplementowała pięknym wierszykiem ośmioletnia „Japonka” Kasia Haczyńska. Ślub Orlińskiego, którego małżonka Stanisława była tancerką, zilustrowano tangiem, wykonanym przez ćwiczących w szkole mistrzów Polski – Magdę Bereskę i Michała Szymańskiego. Piękna była rewia mody, pomysł plastyczki Ewy

Zmizdińskiej, w której wystąpiło 10 dziewcząt w strojach imitujących łabędzia, ważkę, pilotów, lotniskowiec, wolnego ptaka słońce, ptaka biało czarnego (sroczkę), kolczastą gwiazdę, przybysza z kosmosu i błękitnego motyla. Po występie dziewczyny te wręczyły gościom modele ptaszków i samolotków. Część artystyczną zakończyło odśpiewanie przez chór hymnu – „Marsza Lotników” Stanisława Latwisa ze słowami Aleksandry Zasuszaneki.

Gen. St. Skalski podziękował za te wzruszające chwile. Po oficjalnym akcie nadania szkole imienia B. Orlińskiego odsłonił on wraz z Zofią Kudrewicz Hubicką trzy częściowy witraż, autorstwa artysty plastyka Andrzeja Króla, poświęcony nowemu patronowi szkoły. Po wiązance melodii, odegranych przez orkiestrę kompania honorowa z III Bazy Lotniczej we Wrocławiu oddała salwę honorową, co zakończyło część oficjalną uroczystości. Następnie gości zaproszono na poczęstunek. Szczególną uwagę cieszył się wspinały i smaczny tort z podobizną samolotu Mosquito i z napisem „Szkoła Podstawowa nr 118 im. pułkownika pilota Bolesława Orlińskiego”. Gościom wręczono również szklane medale z podobizną nowego patrona „podstawówki”, wykonane przez A. Króla, którymi corocznie będą wyróżnieni prymusi szkoły.



Po południu szkoła zorganizowała festyn lotniczy, na którym atrakcją był balon na uwięzi i żołnierska grochówka. Wzięło w nim udział sporo mieszkańców osiedla. Była to sympatyczna impreza, która dała wszystkim radość po chwilach koncentracji na imprezie głównej. Rozpoczęto od pokazu mody, która poprzedziła mini play back show, pokaz tańca towarzyskiego i dyskotekę. Kilkadziesiąt osób, a wśród nich uczniowie i nauczyciele, skorzystało z możliwości wzbicia się w powietrze balonem pod nadzorem pilotów: Piotra i Zbyszka Radomskich. Znany modelarz Stanisław Zurad zorganizował błyskawicznie konkurs długości lotu gumówek, fundując zwycięzcom kilka kilogramów czekolady. Zorganizowano również „koło fortuny” i aukcję prac dziecięcych.

ZAPRASZAMY do galerii przy kościele św. Elżbiety, ul. Grabieżyńska 103 w niedzielę 18 czerwca, godz. 10.00, na otwarcie i wystawy fotogramów Jurka Popiela, zorganizowanej przez Grzesia Dąbrowę pod patronatem księdza proboszcza Franciszka Głoda, pod hasłem: O TYCH, KTÓRZY BLIŻEJ NIEBA.

Przed trzema laty zainicjowałem wraz ze Stanisławem Babiarzem w Przeglądzie Lotniczym Aviation Revue trzynastoczęściowy cykl artykułów pt. „Bolesław Orliński, pilot genialny, człowiek niezwykły”, którego tytuł wybrano na motto szkolnych uroczystości.

Obaj jesteśmy szczęśliwi, że nasz bohater autentycznie żyje w sercach dzieci gądowskiej szkoły. Są one z niego dumne. Rodzą się samorzutnie budujące inicjatywy młodzieży. Oto np. przed uroczystością zgłosili się ochotniczo trzej chłopcy, zaliczani do tzw. młodzieży „trudnej”, do pracy przy zakładaniu kwietników. Po nauce, przez kilka godzin wozili ziemię, upiększając otoczenie szkoły.

Satysfakcję sprawiają nam lekcje wychowawcze, na które jesteśmy zapraszani. Jest naszą wielką radością, gdy dzieci nie chcą wychodzić na przerwę, prosząc o kontynuowanie opowiadań o lotnictwie. Poziom wiedzy o nim w szkole znacznie się podniósł. Zwycięzca konkursu wiedzy o B. Orlińskim, ósmoklasista Wojciech Stembalski, pojedzie na dwutygodniowe wczasy do Włoch, ufundowane przez firmę turystyczną JU-KA SC.

Nauczyciele podkreślają, że lotnictwo pomaga im w pracy wychowawczej. Widzą, że dla młodzieży słowo „patriotyzm”, dzięki poznaniu zyciorysu i czynów nowego patrona oraz obecności w szkole gen. Skalskiego, nabiera autentycznej wartości. Dlatego chcą wszczerzać tę atmosferę lotnictwa, np. poprzez nagradzanie najlepszych uczniów lotami na samolotach, szybowcach czy na balonach. Chcą zorganizować w szkole salkę, poświęconą B. Orlińskiemu i modelarnię lotniczą.

Przykład gądowskiej szkoły jest wielce budujący. Nasza młodzież nie jest bezideowa. Chętnie bierze udział w sensownych akcjach. Trzeba jej tylko pokazać właściwą drogę. Dała temu przykład np. podczas wrocławskiej powodzi przed trzema laty. Jeśli pokazuje się jej rzetelne wzorce, wykazuje ona autentyczne zaangażowanie. Gen. Skalski określił ją jako wielką nadzieję nie tylko dla niego, ale i dla całej Rzeczypospolitej.

Zachęcam lotkowiczów do zapoznania się choćby z korytarzami szkoły i zgromadzonymi tam eksponatami poświęconymi Bolesławowi Orlińskiemu.

Stanisław Błasiak



Został opracowany i wydany wykaz członków i sympatyków Klubu Loteczka aktualny na 31 maja 2000 roku. Wykaz zawiera adresy i telefony 111 członków i 25 sympatyków.

ADRES KORESPONDENCYJNY:

Zbigniew Gajewski
ul. Wejherowska 5/4
54-239 WROCLAW
tel.: (071) 350 72 20

KLUB LOTNIKÓW „LOTECZKA”



Numer redakcyjny: Stanisław Błasiak i Wojciech Szankowski